

Chrystus w was nadzieja onej chwały

„Dziatki moje, które znowu z boleścią rodę, aż by Chrystus był wykształtowany w was. Chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ wątpię o was”. (Gal. 4:19,20)

Bogactwo zadziwiającej łaski Bożej dla Kościoła Chrystusowego jest dokładnie pokazane w krótkim, lecz zrozumiałym określeniu apostoła Pawła: „Chrystus w was nadzieja ona chwały” (Kol. 1:27). Chrystus w was, umiłowany, jest jedyną biblijną podstawą do onej nadziei dotyczącej nagrody wysokiego powołania Bożego w Chrystusie Jezusie. Jeżeli Chrystus nie będzie ukształtowany w Tobie, to daremne są twoje nadzieje, bez względu jak wiele posiadasz prawdy i innych korzyści. Danie nam prawdy nie było w celu zaspokojenia próżnej ciekawości, ale w celu uświęcenia nas; a jeżeli tego nie ma, to znajomość prawdy jest tylko powodem większego nas potępienia.

Pisząc do zgromadzenia wiernych w Galacji, którzy z radością przyjęli prawdę od Pawła, apostoła, jak to wskazuje powyższy tekst, był zmuszony odmienić swój głos, czyli sposób zwracania się do nich, ponieważ ich chwilne postępowanie od poznania prawdy świadczyło, że duch Chrystusowy, duch prawdy nie rozwinął się jeszcze w nich. Przeto apostoł Paweł przedstawia tu swoją pracę dla nich i pomiędzy nimi, jako pracę matki w początkowych okresach brzemienności, w staraniach zabiegach, aby nowa istota została uformowana. Gdy „nowe stworzenie” jest raz rzeczywiście i dobrze zapoczątkowane, proces rozwoju (jak to może być zilustrowane w rozwoju cielesnego płodu) jest łatwiejszy; jednakowoż jest zawsze pracą i staraniem dla tych, których troskliwość nad Kościołem może, podobnie jak u Pawła, być przyrównana do macierzyństwa, aż nowe stworzenie zostanie narodzone przy zmartwychwstaniu. Po zapoczątkowaniu nowego stworzenia, o ile nie nastąpi poronienie, w słusznym czasie będzie narodzenie chwalebnej istoty, o Boskiej naturze, na podobieństwo chwalebnej Głowy. Wielką będzie wtedy radość tych wszystkich, którzy mieli macierzyńskie zainteresowanie i troskliwość w formowaniu i rozwijaniu chrześcijańskiego charakteru w powołanych, wybranych i wiernych.

W cielesnym spłodzeniu, krótko po uformowaniu się nowej istoty przychodzi czas, że życie zaczyna przejawiać się w ruchliwości płodu. Ten objaw nazywany jestżywieniem. Jeżeli ono nigdy się nie pokaże, jest to znakiem, że o ile jakiegokolwiek życia tam się znajdowało, ono powoli zamiera albo już zamarło i nie nastąpi narodzenie nowej istoty nigdy, chyba, że zamierający płód zostałby w jakiś sposób za silony i do-

prowadzony do stanużywienia.

O to właśnie starał się Paweł z troskliwością i ostrożnością wobec Kościoła w Galacji. Wierni w tym zgromadzeniu przyjęli prawdę z radością i przez dłuższy czas Paweł był przez nich wielce miłowany jako posłaniec prawdy. Lecz wnet zaczęli tracić zaufanie do prawdy i zaczęli przechylać się na stronę błędu, czyli zaczęli swą ufność ku zbawieniu zwracać do przymierza zakonu, zamiast w pokorze polegać tylko na Chrystusie, który jest końcem zakonu ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu i ufającemu w Nim.

Przyczyną tej niestateczności i prędkiego odwracania się od prawdy było to, że w braciach galackich Chrystus nie był ukształtowany. Chociaż byli spłodzeni przez słowo prawdy, to jednak ów nowy zarodek duchowej istoty nie rozwinął się jeszcze do wyraźnego kształtu chrześcijańskiego charakteru, który swe istnienie i życie objawia w ruchliwości i w działaniu. Nie dosięgli jeszcze stanużywienia, chociaż był już czas najwyższy, aby takie oznaki życia zaczęły się w nich przejawiać. Z tego też powodu apostoł oświadczył: „Chciałbym teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ wątpię o was”. Tak, zamiast radosnego głosu ogłaszania wesołej nowiny o Boskiej łasce, musiał obecnie zasłusować głos strofowania, przestrogi i napominania.

Zastanówmy się teraz, co znaczy mieć Chrystusa ukształtowanego w nas. Nie znaczy to, aby posiadać tylko znajomość o Chrystusie i o Boskim planie, jaki rozwija się przez Chrystusa. Nie jest to tylko uwielbieniem dla Jego charakteru i chwały, ale pragnieniem, aby uczestniczyć w Jego chwale, gdy się On okaże. Nie jest to tylko samym mówieniem głośno o prawdzie ani odmawianiem długich modlitw, ani noszeniem długiej szaty, ani głośnym przyznawaniem się do świętości. To wszystko jest odpowiedzią przeczącą, lecz jaką byłaby odpowiedź twierdząca? Odpowiadamy, że jest nią to, że w rezultacie spładzającej mocy prawdy i kosztownych obietnic Bożych, trzeba wyrobić w sobie charakter podobny do Chrystusowego, a szczególnie miłość do Boga i do wszystkich Jego stworzeń; wiarę w Jego nieomyślne słowo obietnicy i Jego zdolność i gotowość dokonania Jego wszelkich zamysłów; posłuszeństwo, czyli zupełne poświęcenie się na czynienie Jego woli kosztem samego siebie oraz gorliwość, które to usposobienie serca wyraża przez działalność ku dokonaniu Boskich zamysłów, na ile, według objaśnień Pisma Św., sprawić to mogą ludzkie narzędzia.

Te fundamentalne zasady chrześcijańskiego charakteru – miłość, wiara, posłuszeństwo i gorliwość – muszą być



utwierdzone, zanim może być powiedzianym, że nowe stworzenie w ogóle istnieje. Gdy zasady te są utwierdzone, to Bóg stwarza warunki potrzebne do stopniowego wzrostu i rozwoju nowego stworzenia, aż w słusznym czasie zostanie ono narodzone do zupełnej doskonałości i chwały w Boskiej naturze.

Jeżeli zaś te zasady chrześcijańskiego charakteru nie są wyraźnie ukształtowane, czyli utwierdzone w nas, to zawsze będziemy chwiejnymi w naszej wierze i posłuszeństwie, oraz brak nam będzie miłości i przywiązania do Boga, a przeto nie możemy spodziewać się nagrody wiernych. Jeżeli mamy tylko trochę miłości ku Bogu, która słabo ocenia błogosławieństwa i obietnice, i jeżeli mamy tylko troszeczkę wiary, która mówi: – Ta dobra nowina zdaje się być prawdziwa, lecz na pewno tego nie wiem. Wielu mądrych ludzi czyta Pismo Św. zupełnie inaczej i dochodzą do innych konkluzji; trudno rzeczywiście jest dociec, co jest lepszym, a ja nie będę się trudził, aby tego dochodzić, przeto mam pobłażliwą miłość dla wszystkich i nie chcę być bigotem. Jeżeli chcemy być posłuszni Bogu tylko o tyle, gdy jest to nam dogodnym, ufać Jemu tylko wtedy, gdy możemy dostrzec Jego opatrność i rozszerzać Jego prawdę tylko tyle, na ile gnuśność nasza dozwoli nam ją rozeznąć i na ile nasze doczesne dobro może na tym zyskać – jeżeli takim jest stan naszego serca, to charakter Chrystusowy nie jest ukształtowany w nas. W takim razie choćbyśmy byli spłodzeni wielkimi i kosztownymi obietnicami do nowej nadziei życia w Chrystusie, to zarodek tego nowego życia jest w stanie zamierania i nigdy nie dojdzie do narodzenia, o ile nie zostanie zasilony i rozwinięty do rzeczywistego kształtu charakteru Chrystusowego, który zawsze przejawia się w gorliwości do sprawy Pańskiej – do rozpowszechniania Jego prawdy i do budowania Jego poświęconych.

Jak ważnym więc jest, aby każdy z tych, którzy spodziewają się uczestniczyć z Chrystusem w Jego Królestwie, dopilnował, aby nadzieja jego opierała się na tej prawdzie, że Chrystus jest teraz rzeczywiście kształtowany w nim i że na dowód tego on doszedł już w tym procesie rozwoju do stanu ożywienia, gdzie miłość, wiara i posłuszeństwo są pełne czynu i gorliwości w wykorzystaniu wszelkich sposobności w służbie Bożej. Gdy usłyszawszy prawdę powiemy, że poświęcamy samych siebie Bogu, a potem żyjemy tak jak reszta świata, tracąc nasz wszystkich lub prawie wszystkich czas i środki dla naszych żołądków lub naszych doczesnych przyjemności, własnych lub naszych rodzin albo na uganianie się tylko za sprawami doczesnego życia, to jakież mamy dowód, że jesteśmy ożywieni duchowo, że charakter Chrystusowy ukształtowany jest w nas i że nadzieja onej chwały jest nasza? Wielu popełnia tę pomyłkę i świadectwa rozbitej wiary takich możemy widzieć wszędzie: lecz dzięki Bogu, że w wielu też są widoczne poprzez ich gorliwość ożywienia świadectwa wierności, świadectwa rzeczywistego kształtowania i

rozwoju chrześcijańskiego charakteru. Jest także godnym uwagi, że ci, których śmiertelne ciała są w taki sposób ożywione w służbie dla prawdy, posiadają jej najjaśniejsze zrozumienie i strząsają błędy onego złościka nie tykają się ich.

Niech tedy ci, którzy aspirują do dziedzictwa świętych, starają się upewnić, że charakter Chrystusowy kształtuje się w nich, że zasady tak znamienne w charakterze Chrystusowym utwierdzone są w nich. Niechaj każdy dopilnuje, aby nie wstrzymywać tego rozwoju charakteru poprzez tracenie swego czasu, energii i środków na rzeczy świata. Niechaj każdy zada sobie pytania: Czy ja posiadam miłość? Czy takowa przejawia się w żarliwej gorliwości ku czci Bogu, ku rozpowszechnianiu Jego prawdy i ku błogosławieniu Jego dzieci? Czy szukam sposobności, aby w taki sposób okazać Panu stopień swej miłości? Czy posiadam wiarę? Czy przejawia się ona nie tylko w wyznawaniu, ale i w śmiałych i wyraźnych działaniach wiary?

Gdyby było obiecane milion dolarów komukolwiek, kto by przeszedł pieszo z Pittsburga do Buffalo i dwunastu mężczyzn powiedziałoby, że wierzą w tę obietnicę, lecz jeden wyruszyłby w drogę, to naturalnym i właściwym domysłem byłoby, że owych jedenastu nie miało wiary. Gdyby w obietnicę tę wierzyli, to byłiby pobudzeni do działania. Podobnie każdy, kto w rzeczywistości ocenia i wierzy w wielkie i kosztowne obietnice Boże dla Kościoła, będzie pospiesznie zabiegał o nie i będzie też uważnie obserwował wskazówki, aby nie biec daremnie.

Gdy Chrystus jest kształtowany w nim, to te ustalone zasady chrześcijańskiego charakteru będą trzymać go silnym i nieporuszonym wśród pokus i błędów i taki nie łatwo da się odciągnąć od sprawiedliwości ani od zdrowej nauki Pisma Św. On będzie domagał się: „Tak mówi Pan”? dla każdej nauki i na tym pewnym słowie będzie spolegał. Językiem jego serca, wyrażonym w codziennym jego życiu będzie:

„Gotowe jest serce moje, śpiewać i Chwalić Cię będą”. – „Będę Cię wystawiał między ludem, Panie, a będę śpiewał między narodami”. „Za dziedzictwo wieczne wzięłem świadectwa Twoje bo są radością serca mego”. Gdy się znalazły mowy Twoje zjadłem je, a było mi słowo Twoje weselem i radością serca mego, ponieważ się nazywam od imienia Twego, Panie, Boże Zastępów” (Psalm 57:8,10. 119:11. Jer. 15:16).

Takim powinien być osobisty stan każdego dziedzica Królestwa, a szczególniejszą pracą każdego z takich powinno być, aby pomagać innym – spłodzonym z ducha prawdy, by również doszli do stanu ustalonego i ożywionego charakteru chrześcijańskiego. Umiłowani



współpracownicy, nie bądźcie zadowoleni, gdy znajdujący się w obrębie waszego wpływu są tylko spłodzeni słowem prawdy, ale instrukcją, przykładem i pomocą starajcie się usilnie, aby wykształtowany w nich mógł być Chrystus – nadzieja onej chwały. Następnie, o ile to możliwe, dopomagajcie im do ich dalszego rozwoju,

aby ostatecznie mogli być narodzeni w chwalebnej Boskiej naturze.

Watch Tower
R-XII/X/40 (1890 r.)
„Straż”